Rok II. Tarnów dnia 15-go października 1902 r. Nr. 19.



GŁOS ROLNICZY.

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem, przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

T. CZAYKOWSKI,

profesor gospodarstwa przy c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Kalendarz od 15go do 31go października: 16 C. Gawła opata, 17 P. Lucyny, 18 S. Łukasza ewang. 19 **N. Poś. Kość.** Piotra z Al., 20 P. Felicyana i Ireny, 21 W. Urszuli p. m. 22 Ś. Korduli p., 23 C. Jana Kapistrana, 24 P. Rafała Archanioła, 25 S. Kryspiny, **26 N. 23 po Św.** Ewar. Jana, 27 P. Sabiny, 28 W. Szymona i Judy Tad., 29 Ś. Narcyza biskupa, 30 C. Klaudyusza, 31 P. Wolfganga.

III. Wystawa sadowniczo-ogrodnicza w Tarnowie.

Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie należy bez wątpienia do najruchliwszych Towarzystw tej kategoryi w kraju, pominąwszy bowiem produktywną działalność jego w innych kierunkach, z naciskiem podnieść wypada, że urządziło ono w niespełna trzechletnim okresie swego istnienia 5 wystaw, z których trzy były czysto sadownicze. Trzecia wystawa urządzoną została w dniach 28. 29. 30. września 1. i 2. października b. r. a urządzoną została nie dla samego splendoru, jaki z tego tytułu spaśćby mógł na Towarzystwo i tych jego członków, którzy jako wybitni fachowcy urządzeniem jej się zajęli, — ale w celu zgromadzenia materyału, któryby posłużył jako substrat do obrad nad ułożeniem odpowiedniego doboru polecenia godnych odmian do hodowli na większą skalę. Zabiegi komitetu osiągnęły pożądany rezultat, a nawet przeszły jego oczekiwania, bo w wystawie tej wziął udział nie tylko powiat tarnowski i sąsiednie, ale 23 powiatów, 154 wystawców a mianowicie: powiat tarnowski, dąbrowski, brzeski, mielecki, sandecki, pilzneński, gorlicki, wielicki, krakowski, chrzanowski, rzeszowski, łańcucki, przeworski, jarosławski, przemyski, lwowski, złoczowski, żydaczowski, jasielski, brodzki, tarnobrzeski, ropczycki i limanowski. Fakt ten świadczy najwymowniej tak

o sympatyi, jaką cieszy się tarn. Tow. ogrodnicze, jakoteż i o wielkiem zainteresowaniu się ogółu sprawą sadownictwa.

Podczas wystawy sadowniczej, toczyły się dnia 28. i 29. września b. r. obrady nad sprawami sadownictwa, w których wzięli udział fachowi ogrodnicy z różnych stron kraju, delegaci Tow. rolniczych, Kółek rolniczych kilku Rad powiatowych, oraz wielka liczba miłośników sadownictwa, razem przeszło 100 osób. Na zjeździe tym powzięto rozmaite uchwały, a mianowicie:

I. Uchwalono dobór odmian drzew owocowych dla powiatu tarnowskiego i okolicznych jak następuje:

A) Jabłonie: *Dla sadów na własny użytek:* 1) Astrachan czerwony (Kalwila Frasa do próby), 2) Charłamowskie (Brzoskwiniowe i siewkę z Ecliuville do próby), 3) Papierówkę (Englischer Prahlrambour, Angielskie korzenne, Celinni, Belle de Boscop do próby), 4) Kalwilę czerwoną jesienną, 5) Aporta (Cesarz Aleksander), 6) Grawsztyńskie (Pleisner Rambour do próby), 7) Książęce (Gruzenapfel), 8) Parmena złota angielska zimowa (królowa renet) (Peping Ribstona, Piękne z Boscop jako zastępcze), 9) Peping londyński, 10) Peping Parkera (Reneta Kulona i Haszczówka na próbę), 11) Sztetyna czerwona zimowa, 12) Rta landsberska, 13) Boiken, 14) Krótkoogonkowe królewskie, 15) Rtę kaselską.

Do hodowli na handel na większą skalę: 1) Charłamowskie, 2) Kalwil czerwony jes., 3) Parmenę zł. angielską zimową, 4) Peping londyński, 5) Rtę landsberską, 6) Grochówkę, 7) Krótkoogonkowe królewskie, 8) Rtę kaselską.

Odpowiednie do obsadzania dróg: 1) Rta landsberska, 2) Grochówka, 3) Krótkoogonkowe królewskie, 4) Rta kaselska.

B) grusze: *na własny użytek:* 1) Dziekanka lipowa (Winiówkę francuską jako równorzędną). 2) Dobra szara, 3) Chrześcijanka Wiliamsa, 4) Bera Amanlisa (Księżnę Elsę do próby), 6) Dobra Ludwika z Avranches, 7) Nowy Poiteau, (Masłówka Napoleona do próby), 8) Bera Diela, 9) Prezydent Drouard, 10) Bergamota Hertricha (Zofirynka, Masłówka Sixa do prób).

Do hodowli na większą skalę na handel: 1) Dobra szara, 2) B. Amanlisa, 3) Dobra Ludw. z Avranches, 4) Salisbury, 5) Bera Diela, 6) Prezydent Drouard.

Do uchwalonego tu doboru zaznaczyć wypada, że liczni fachowcy z różnych stron kraju na obradach zgromadzeni orzekli, iż podane odmiany z wyjątkiem Aporta (ta odmiana została uchwaloną tylko na powiat tarnowski) można z dobrym skutkiem rozmnażać i w innych stronach naszego kraju. Tu wypadnie nam zrobić uwagę odnośnie do uchwalonego doboru, że oznaczanie odmian numerami 1, 2, 3 i t. d. nie ma być rozumianem w tem znaczeniu jakoby odmiana oznaczona n. p. l. 1. Astrachan czerwony była więcej polecenia godną od odmiany podanej pod l. np. 15. Renety kaselskiej — nie tak się rzecz ma — odmiany bowiem polecone przez zjazd wyliczone są powyżej w tym porządku w jakim dojrzewają.

Na szczególniejsze zaś rozpowszechnienie zasługują te odmiany grusz i jabłoni, których owoce uznał zjazd za najstosowniejsze na zbyt zagraniczny i te w pierwszym rzędzie zasługują na rozpowszechnienie.

II. Uchwalono, aby Wydział Tow. ogrod. celem ujednostajnienia nazw pomologicznych podjął akcyę założenia Tow. pomologicznego ogólnie polskiego, ewentualnie, by w tymże celu coś innego obmyślił.

III Odnośnie do wniosku postawionego przez posła Ks. Wilczkiewicza, aby Wydział krajowy podjął akcyę zakładania szkółek powiatowych, uchwalono pozostawić sprawę inicyatwie prywatnej, a do Wydz. kraj. odnieść się z prośbą, by wpłynął na Wydziały pow., aby te rokrocznie pewną kwotę na zakupno drzewek do swych budżetów wstawiały i aby tym sposobem do powstania wzorowych sadów — gdzie są po temu sprzyjające warunki przyczyniać się mogły.

IV. W dalszym ciągu uchwalono, aby na wystawach owoców, mających urządzać się w przyszłości, nagradzano owoce wystawiane przez włościan przedewszystkiem nagrodami pieniężnemi i by Tow. ogrodnicze starało się u władz autonomicznych, krajowych i rządowych o potrzebne na ten cel subwencye.

V. Odnieść się do c. k. Rady szkolnej krajowej, aby przynajmniej przy tych szkołach, przy których jest ogród szkolny, założone zostały sady.

VI. Odnieść się do Wydziału krajowego z prośbą: 1) aby zechciał wobec sprzecznych dążności rozmaitych Towarzystw i instytucyj ująć w swoje ręce akcyę, celem przeprowadzenia organizacyi sadownictwa w jednolitym kierunku ale by poprzód raczył zasięgnąć opinii Tow. ogrodniczych i innych do tego powołanych czynników; 2) by wraz z Głównym Zarządem Kółek rolniczych, zechciał zająć się zorganizowaniem kursów sadownictwa dla włościan na wzór niemieckich „Baumwärterkurse“; 3) by wniósł podczas najbliższej kadencyi Sejmowej projekt ustawy co do pomnożenia posad krajowych instruktorów sadownictwa.

VII. Zjazd uchwala wnieść prośbę do prezydyów c. k. Sądów krajowych wyższych, by te wpłynęły na sądy I instancyi, aby surowem zastosowaniem obowiązujących ustaw zapobiegały złośliwym uszkodzeniom drzew po sadach i przy drogach, tudzież kradzieży owoców i aby bez szczególnie ważnych przyczyn łagodzących nie schodzono poniżej ustawowego wymiaru kary, przeciwnie, by przekroczenia z §§. 460, 464 i 468 u. k. o ile odnoszą się do sadów i drzew owocowych, ze szczególną karały surowością.

VIII Zgromadzenie uchwala podziękowanie Głównemu Zarządowi Kółek rolniczych za gorliwe popieranie w kraju sadownictwa i przysłanie na obrady instruktora ogrodnictwa p. Poluszyńskiego a natomiast uprasza Wysoki Wydział krajowy, by zechciał polecić instruktorom krajowym, aby na przyszłość brali udział w obradach nad sprawami sadownictwa; informacye ich bowiem co do stanu sadownictwa tej części kraju, w której urzędują, mogą być nieraz bardzo pożądane podczas fachowych dyskusyj.

Wystawa ta zakończona została we czwartek, dnia 2. b. m. tombolą, w której jednak ze względu na deszcz i zimno przejmujące, nie wzięła udziału tak wielka liczba osób, jak to miało miejsce na poprzednich wystawach Towarzystwa.

W czasie tomboli odbyła się próba spalenia domku ze słomianych mat wyrobu fabryki siemiechowskiej, które mimo silnego podsycania podłożonego ognia oparły mu się całkowicie, dając tem samem najlepsze świadectwo ich

wytwórcy. Jak się tego łatwo domyśleć, znając stan pogody owych pięciu dni wystawowych, największą frekwencyę zwiedzających wykazały oba święta, t. j. 28. i 29. września, ogółem jednak zwiedziło wystawę około 3000 osób.

Po rozlosowaniu znacznej części owoców, zamknął wystawę prof. T. Czaykowski, jako dyrektor wystawy, kilku słowami podziękowania tym wszystkim, którzy do urządzenia jej, jakoteż i tym, którzy współudziałem swoim do powodzenia jej przyczynić się raczyli.

Wystawa drobiu w Tarnowie.

Równocześnie z wystawą sadowniczą odbyła się w Tarnowie w dniach 28. i 29. września wystawa drobiu, królików i gołębi pod protektoratem JWiel. Radczyni i Starościny Zofii Dunajewskiej, zorganizowana przez osobny komitet pod kierownictwem Prof. Tadeusza Czaykowskiego.

Pierwszą tę wystawę w Tarnowie urządzono w pięknie udekorowanym pawilonie, zbudowanym umyślnie na ten cel w ogrodzie miejskim. Wystawców było czterdziestu, z nielicznymi wyjątkami sami prawie hodowcy powiatu Tarnowskiego. Wystawiono 527 sztuk, w czem przeważały kury i gołębie, najsłabiej co do ilości obesłany był dział królików.

Zajmującym byłby opis zgromadzonych na wystawie okazów, ponieważ przekroczył by jednak ramy zakreślone dla niniejszego sprawozdania, przeto ograniczam się do podania nagród jakiemi wystawcy zostali odznaczeni.

Przyznano: *dyplom honorowy* ks. Franciszkowi Urydze Cystersowi z Mogiły za kury Plymouth, Dr. Kurkowskiemu z Zakliczyna za gołębie Romery.

Medale złote: p. Janowi Albrechtowi z Rzeszowa za gołębie, i p. A. Cholewińskiemu z Krzyża za kury Brahma.

Medale srebrne: Józefowi Drewce z Siemiechowa za kury włoskie kuropatwiaki, p. A. Cholewińskiemu z Krzyża za gołębie, p. B. Setkowiczowi z Tarnowa za kury i p. J. Szubertowi z Tarnowa za gołębie.

Medale bronzowe: p. Fr. Gołkowskiemu z Tarnowa za gołębie listonosze, p. A. Dobrzyńskiemu za gęsi Emdeńskie, p. Emmie Artwińskiej z Żukowic Starych za kury, bantamy złote, p. Józ. Schubertowi z Tarnowa za gołębie, p. A. Klementowi z Radlnej za kury Langshany czarne, p. Michałowi Taźbierskiemu z Zakliczyna za kury hiszpańskie.

Listy pochwalne: p. B. Setkowiczowi z Tarnowa za gołębie, p. Adolf. J. Stapfowi za indyki, p. Janowi Smalcowi za kury, p. Józefowi Schubertowi za gołębie, p. Janowi Lewickiemu za kury bantamy, p. Janowi Dziadoszowi za króliki, p. Krausowi z Tarnowa za kury, p. B. Setkowiczowi za kury i p. Adolfowi Stapfowi za budkę dla kur do znoszenia jaj.

Najwięcej zainteresowania budził drób i króliki wystawione przez kurnik zarodowy, istniejący przy ogrodzie c. k. seminaryum naucz. w Tarnowie, a kierowany przez p. Tad. Czaykowskiego. Były tam wystawione prześliczne Plymouthroki, Kochinchiny złote, Langshany białe, modne włoskie żółte, ogromne kaczki Pecking — z królików: Beliery franc., króliki normandzkie, zajęczaki belgijskie, barany angielskie i najwięcej zwolenników zyskujące króliki niebieskie.

Ze względu, że prof. T. Czaykowski był organizatorem wystawy, drób tego kurnika wystawiony był hors concours. Jury jednak oceniając zasługi Prof. Czaykowskiego około podniesienia hodowli drobiu w powiecie Tarnowskim przyznała mu dyplom honorowy po za konkursem.

Z zainteresowania jakie ta pierwsza wystawa drobiu w Tarnowie obudziła, wnosić można, że kwestya hodowli rasowych kur, kaczek i gęsi, królików i gołębi jest bardzo na czasie; to też komitetowi, który ową wystawę zainicyował i przeprowadził, należy się pełne uznanie za zwrócenie uwagi na nowe źródło dochodów, jakie z racyonalnej hodowli drobiu mieć możemy. A że stowarzyszenie to wielki człowiek, który więcej potrafi, niż siły jednostek, przeto spodziewać się należy, iż myśl utworzenia w Tarnowie towarzystwa hodowli drobiu rasowego rychło w czyn zamienioną zostanie, zwłaszcza iż wystawa miała za cel przygotować do tego grunt, a z zasłyszanych tu i ówdzie zdań można było poznać, iż cel zakreślony osiągnęła.

Na słowa podzięki zasługują: Towarzystwo hodowli drobiu we Lwowie za udzielenie dyplomów, medali złotych, srebrnych i bronzowych i za wypożyczenie klatek; Towarzystwo hodowli drobiu w Jarosławiu za udzielenie listów pochwalnych i Towarzystwo rolnicz. okręg. w Tarnowie również za udzielenie listów pochwalnych. *Z. Morawski.*

Prosty sposób karmienia.

Wobec drożyzny i wzmagającego się z dniem każdym braku ludzi zmuszonym jest gospodarz wszelkie urządzenia, a więc oczywiście i sposób karmienia według możności uprościć, aby zaoszczędzić na sile roboczej. Niektóre, ogólnie zrozumiałe ulepszenia w tym kierunku wynikają same z siebie; i tak naprzykład, ażeby usunąć noszenie wody do pojenia, zakłada się, gdzie tylko to jest możliwem, wodociągi albo zbiorniki wody, gdzie zaś to się uskutecznić nie da, wypędza się bydło dwa razy na dzień do studni i poi je z koryta. Nawyka ono rychło do tego i wraca po zaspokojeniu pragnienia spokojnie na swoje miejsce; ale należy to już przeprowadzać regularnie bez względu na pogodę przez lato i zimę. Oprócz zaoszczędzenia pracy jest i ta korzyść przy tem, że bydło ma swobodny ruch w powietrzu, co mu na zdrowie wychodzi, a w niektórych gospodarstwach można połączyć z tem potrzebne udeptywanie nawozu, które w takim razie regularnie się odbywa i nie zostaje, jak się to często dla braku czasu zdarza, zaniedbywanem. Krajanie (siekanie) paszy kosztuje dość wiele pracy, zwłaszcza jeżeli nie ma potrzebnych do tego przyrządów. Nowszymi czasy polecają, aby pokarm podawać w całości, nie rozdrabiany, ale kto do tego nie nawykł, sądzi, że z takim sposobem jest połączone marnowanie paszy, co jednakże nie ma racyi. Prawda, że słomy musi być podostatkiem, ale siano i sucha pasza wcale więcej nie kosztują, tylko należy zadawać w odpowiednim czasie i ilości. Buraki podaje się także w całości. Obawy, że może to w jakikolwiek sposób zaszkodzić bydłu, bywają uważane za nieuzasadnione, bo rzadziej się to zdarza, aby kawałek buraka ugrzązł w przełyku, niż wtenczas, gdy buraki są pokrajane. Przy karmieniu czemkolwiek w całości nie powinno się atoli dawać pokarm mniej smaczny, jak np. słomę, najprzód, ponieważ zwierzęta zwykle

przy nim stoją i na lepszy czekają; dlatego powinno się dawać słomę na końcu. Najpierw dostają zwierzęta plew, poczem się je poi, następnie otrzymują pokarm posilny np. grys potem siano, po niem buraki, a wreszcie słomę w obfitości. W ten sposób staje się karmienie bardzo uproszczonem, zwierzęta czują się przy tem bardzo dobrze i nie ryczą, upominając się niejako o następną porcyę. Marnowanie cennego pokarmu jest zupełnie wykluczone, tylko słoma niedojedzona idzie na podściółkę. Ażeby dawki soli uregulować, poleca A. Arnstadt, który jest przedstawicielem tego nowego systemu i który go w gospodarstwie swem zaprowadził, by przy zbiorze wszystko siano 1 procentem soli bydlęcej (na cetnar siana 1 kg soli) posolić; otrzymuje on przez to — jak twierdzi—to, że siano lepiej się trzyma, i staje się smaczniejszem.

Zygmuntowicz.

Konserwowanie owoców w stanie surowym.

Aby skonstatować, przy jakim sposobie przechowywania dadzą się świeże owoce sort późno dojrzewających najdłużej w stanie do sprzedaży przydatnym utrzymać, przeprowadziła stacya doświadczalna królewskiej szkoły dla uprawy owoców i wina w Gensenheim rozmaite doświadczenia.

Owinięte w papier jedwabny utrzymały się tak jabłka jakoteż gruszki najlepiej: nie zmieniły one swego pięknego wyglądu, a później i w izbie nie dostały plam. Dojrzewanie odbywało się całkiem regularnie, a smak pozostał zupełnie czystym. Gdy układano owoce warstwami w bawełnie (wata) osiągnięto także wynik pomyślny, jakkolwiek owoce nie były tak pięknie zachowane, jak przy powyższym sposobie. Dojrzałość była zupełna, smak czysty. Opakowanie słomą jęczmienną nie przedstawia szczególniejszych korzyści: owoce zachowały się dość dobrze, ale utraciły piękną barwę; także dojrzałość osiągnęły później. Przy opakowaniu w siano gruszki już po kilku dniach dostawały w pokoju plam, gniły częściowo i przybierały wyraźny posmak siana; wygląd zaś jabłek pozostawiał wiele do życzenia. Uwarstwowane w trocinach więdły mocno jabłka i gruszki a już po krótkim czasie w izbie, dostawały plam i miały nieprzyjemny posmak drzewny.

W plewie pszennej zachowały się gruszki dość świeżo, ale jabłka więdły mocno. Jeżeli się owoce ułoży w pościeli z liści, stają się gruszki mocno plamistemi, jabłka przeciwnie trzymają się bardzo dobrze. Ułożone w piasku rzecznym zachowały się owoce dobrze, ale dojrzewały bardzo późno, tak że tę metodę tylko tam polecić można gdzie się o to rozchodzi, ażeby owoce dłużej przechować, niż zwykle. Smak owoców był całkiem czysty; byłoby tu bardzo dobrze przed ułożeniem w piasku owinąć owoce papierem jedwabnym. Dłużej przechowane utrzymały się owoce w ogóle bardzo dobrze, ale w izbie najmocniej więdły.

Przy ułożeniu w ziemię w naczyniu glinianem, zakopanem w ogrodzie 60 cm. głęboko, utrzymywały się owoce bardzo długo i dobrze, ale wygląd ich ucierpiał przy tym sposobie mocno i spadały wskutek tego na cenie. W mączce korkowej utrzymywały się gruszki znakomicie i pozostawały bez plam, w izbie więdły jednakże mocno.

Do każdej z owych prób używano po 25 sztuk renet Baumanna i tyleż

bergamotek Esperensa, które od listopada do lutego w powyższe sposoby doświadczalnie konserwowano, a następnie od lutego do końca kwietnia trzymano rozpakowane w ogrzanej izbie ułożone na stole. Z doświadczeń tych wynika wskazówka dla praktyki przechowywania owoców, że trzymają się one najlepiej, jeżeli się je owinie papierem jedwabnym albo ułoży w bawełnie; w tych wypadkach bowiem nie tracą nic na pięknym wyglądzie, dojrzewają zupełnie i przeniesione później do lokalu cieplejszego wyglądu nie zmieniają. Przez połączenie obydwóch tych sposobów, skutek potęguje się oczywiście, dlatego można wszystkim tym, którzy się przechowywaniem owoców zajmują, te dwa sposoby najlepiej polecić.

Jeżeli się użyje do tego beczek, które po napełnieniu zamknięte bywają, natenczas można w szpichlerzach umieścić wielkie ilości owoców, obchodząc się bez osobnych budynków do przechowywania owoców. *Iwski.*

Celosia (Grzebionatka).



Nadzwyczaj ozdobna roślina, której kwiaty różnokolorowe przypominają koguci grzebień. Wysiewa się w końcu marca na inspekt ciepły lub do misek, po zejściu rozsadza się rzadziej, a w maju wysadza się na rabaty w miejscu ciepłem, słonecznem. Ponieważ Celosie niejednocześnie wykształcają kwiatostany, wskazanem jest więc podchować je na użytym inspekcie lub osobnej grządce, skąd dopiero w rozkwicie przesadzić na miejsca przeznaczenia. Posadzone do wazoników, mogą służyć jako ozdoba pokoi. *J. N.*

Z historyi traw zbożowych.

Trawy zbożowe, jak pszenica, żyto, jęczmień i inne, uprawiane od czasów niepamiętnych, stały się własnością poszczególnych krajów tak dalece, że może i na myśl mało komu u nas przyjdzie, że to są przybysze ze stron dalekich, że ani jedno zboże łanów i pól naszych nie jest własnością naszej flory. Niektóre gatunki są tak dawno uprawiane, że dociec nawet trudno, skąd pochodzą, więc nie od rzeczy będzie rzucić okiem na dzieje traw zbożowych u nas uprawianych, żywiących nas i stanowiących podstawę naszego bytu. Oto krótkie ich dzieje:

Pszenica. Początki uprawy tej rośliny sięgają do czasów przedhistorycznych, na co wskazują najdawniejsze pomniki egipskie. Według Heera znachodzi się w Europie u najstarszych mieszkańców jezior szwajcarskich i północno-włoskich, którzy mogli żyć w czasach wojny trojańskiej, a więc około 1180 lat przed Chr., drobnoziarnowa, do dzisiejszej niepodobna pszenica, której uprawa utrzymała się aż do wypraw rzymskich. Chińczycy upra-

wiali pszenicę na 2700 lat przed erą chrześciańską. Nazwa jej znachodzi się w najdawniejszych językach (sanskryt, chiński, hebrajski, egipski), jednakże nie jest prawdopodobnem, ażeby pszenica była pierwotnie po szerokim świecie rozpowszechnioną, dziko rosnącą rośliną. ponieważ musiałoby się zachować tu i ówdzie dziko rosnące jej potomstwo, a tego nigdzie nie znaleziono, — za czem idzie, że uprawa jej musi być starszą od tych języków. — Z pisarzów najdawniejszych są dwaj, a mianowicie Berosus (z czasów Aleksandra W.) i Strabo, którzy opowiadają o rosnącej dziko pszenicy w Mezopotamii i w Indyach. Potwierdza to Olivier w podróży swej do państwa ottomańskiego w r, 1807, podając, że znalazł w Mezopotamii pszenicę i orkisz, rosnące dziko. Z tego wypada wnosić, że ojczyzną jej są owe okolice Azyi i że stamtąd rozpowszechniła się na wschód i zachód w czasach, do których nasze źródła historyczne nie sięgają. Inne spokrewnione z nią gatunki, jak orkisz, wąsatka i polska są prawdopodobnie z biegiem czasu przez uprawę uzyskane odmiany pszenicy zwyczajnej.

Żyto jest młodszą rośliną uprawianą, a przynajmniej na wschodzie. Starożytni rolnicy chińscy nie znali żyta; także nie spotyka się jego nazwy w językach najstarszych, jak sanskryt i w pochodzących od niego językach indyjskich. Nie ma go u najstarszych Egipcyan, ani też u Greków; dopiero Pliniusz wspomina o życie, uprawianem u podnóża Alp. Galenus (ur. 131 r. po Chr.) opowiada o uprawie żyta w Tracyi i Macedonii; jednakże zdaje się uprawa jego być młodszą, gdyż w budowlach palonych i w epoce bronzowej nie spotyka się go jeszcze, ale znaleziono je z czasów rzymskich. Nazwy żyta w rozmaitych językach świadczą o tem, że uprawiano je w dawnych germańskich, celtyckich i słowiańskich krajach. Ponieważ najwięcej zdziczałego czy też dzikiego żyta znachodzono na północ od morza Kaspijskiego, przypuszczać można, że tamte okolice są jego ojczyzną.

Jęczmień. Już starożytni pisarze mówią o jęczmieniu, a mianowicie o dwu- i sześciorzędowym, który w czasach starożytnych uprawiano, a który znachodzono także u mieszkańców jezior szwajcarskich i północno-włoskich, z czasów, kiedy kruszców jeszcze nie znano. Theophrast wspomina także o jęczmieniu cztero-rzędowym, który był prawdopodobnie mniej uprawianym; nie ma go także pomiędzy roślinami z epoki palowej. W pomnikach egipskich znachodzi się tylko jęczmień sześcio-rzędowy. Jako dziko rosnący znajdywany bywał jęczmień dwurzędowy w kilku krajach Azyi wschodniej, gdzie też prawdopodobnie jego ojczyzna. Dodać należy, że Rzymianie karmili nim konie, a Egipcyanie używali go do wyrabiania piwa.

Owies pochodzi ze wschodniej, umiarkowanej Europy. Starożytni Egipcyanie nie znali go, a Rzymianie, którzy konie — jak już wspomniano — jęczmieniem karmili, poznali go dopiero u Celtów i Germanów, którzy go już wówczas uprawiali. Znaleziono go także w wykopaliskach po mieszkańcach jezior szwajcarskich z epoki bronzu, jakoteż w Niemczech, w grobach z pierwszych wieków ery chrześciańskiej.

Proso jest starem zbożem z czasów przedhistorycznych, którego nazwy znane są w najdawniejszych językach, jak: w sanskryckim, egipskim i arabskim, znanem u Rzymian i Greków i z budowli palowych jezior szwajcarskich

jeszcze z epoki kamiennej. Pochodzi ono z Egiptu i Arabii, jakoteż z Indyi wschodnich.

Kukurydza pochodzi z Ameryki południowej i była tam przed odkryciem tej części świata prawie jedynem zbożem. Do dziś dnia jest ona tam nietylko w powszechnem używaniu, ale największą jej ilość na świecie uprawiają w Stanach Zjednoczonych. Kukurydza została sprowadzona do Włoch w r. 1520, a stamtąd rozeszła się po Europie. Włochy i Węgry są krajami, które obecnie po Stanach Zjednoczonych najwięcej ją uprawiają. W innych częściach świata kukurydza także bywa siewana, ale znacznie mniej, aniżeli pszenica. U nas w chłodniejszych okolicach kraju nie dojrzewa; w cieplejszych przeciwnie np. w Kołomyjskiem, Czortkowskiem, na Bukowinie daje owoce dojrzałe i dorasta do 3 m. wysokości, podczas kiedy w krajach gorących bywa na 5 m. wysoka. *Prof. Z. Morawski.*

Jak się u nas drób sprzedaje.

Pewna gospodyni ze wschodniej Galicyi, opuszczając te strony, oddała swe gęsi matce w przechowanie. Był to właśnie czas niesienia się; niektóre już nawet gniazda słały. Było ich sztuk 15.—Ponieważ był to dobry zawód mieszańców prostych z pomorskiemi, zdecydowano się przechować je przez lato, pomimo że w miejscowości, do której je przeprowadzono, pastwisko było leśne i dla gęsi niezdrowe. Z 15 sztuk—najniośliwszych i najtroskliwszych o młode, wybrano 7 i gęsiora okazałego; resztę sprzedano w czerwcu. Gęsiąt wychowało się 90 — aż do piór: kaszą, serem, zieleniną — następnie owsem, łuską i osypką lub grysem z kartoflami.— Gdy już pióra porastały, wybuchła zaraza, czy też choroba spowodowana leśną trawą, tak że zostało ich przy życiu tylko 36.— Koszt żywienia przez lato, nie licząc trudu i kartofli, wynosił przeszło 50 fl. Za tyle zdecydowano się sprzedać młode, aby stare przy nich przeżywić tylko.—Z początkiem sierpnia dawali kupcy za sztukę 80 ct., dowiedziawszy się zaś, że stare nie są do sprzedania, nie pokazali się więcej. W połowie września zaczęli się znowu zgłaszać. Powiadomieni jednak przez swych współwyznawców, izraelitów miejscowych, że pastwisko złe i że sprawiają one właścicielce wielki kłopot; że żywność dla nich kupuje i przeważnie z rąk żywi — chcąc wyzyskać przymus sprzedaży— dawali za 44 gęsi najpierw 50 fl., a za dni parę przysłali żyda, który dawał 45—43 i 40 złr. Na tej cenie stanęli, gdyż nikt w domu z nimi mówić więcej nie chciał;—gdyby nie to, możeby próbowali dać jeszcze mniej. A jednak stare gęsi ważyły 5½—6 kilo, młode zaś około 4½. Choć chude, były nie podskubane wcale, a tak stare jak i młode okazałe i rosłe. Gdyby tak trafili byli na nieświadomych lub biedaków, byliby się obłowili dobrze. Wartość starych na chów wynosi najmniej po 2 fl. 50 ct., młodych po 1 fl. 20 ct., razem 63 fl. 20 ct.

Tej samej gospodyni zdarzyło się, iż z wiosną sprzedawała kilka źle niosących się kur starych. Arendarka i druga żydówka dawały po 45 ct. za jednę. Pobito je więc i oskubane posłano w komis do Lwowa do sklepu. Ku wielkiemu zdziwieniu właścicielki sprzedane zostały one po 1 fl. 10 ct. bo były duże i tłuste. Słusznie więc większość gospodarzy nie lubi chować drobiu,

mówiąc, że wolą zaniechać chowu, jak pracować dla żydów. Rząd zwraca naszą uwagę na to, że handel drobiem i jajami przynosi monarchii Austro-węgier 130,000.000 koron. Gdy odrachujemy od tego 30,000.000 kor. gdyż za tyle kupujemy drobiu do Austryi, pozostanie ogromna suma stu milionów koron, z której stosunkowo najmniej wypadnie na naszą nieudolną Galicyę. Czas, by pomyślano o tem, aby hodowcom ułatwić sprzedaż. Łatwo stać by się to mogło, gdyby w naszem społeczeństwie było więcej ducha solidarności, zgody, chęci stowarzyszania się i robienia wszystkiego wspólnemi siłami. Pojedyńczo wygniecie nas lada wróg. ale gdy się nauczymy „iść kupą“ — nikt nas nie przemoże! *K. Stasieniewiczowa.*

Dział pytań i odpowiedzi.

Odpowiedź prenumeratorowi ze Lwowa. Brzoskwinie na szpalerach pod parkanem lub murem można przykryć na zimę gałązkami jodłowymi albo matami. Cebulki lilij i t. p. można przez zimę zostawić w gruncie. *Red.*

Rozmaitości.

Przechowywanie jarzyn w piwnicy. Piwnica, przeznaczona do przechowywania jarzyn powinna mieć następujące własności: Przedewszystkiem powinna być chłodna i przewiewna. Jednostajnie chłodna ciepłota jest niezbędnądla dłuższego utrzymania większej ilości jarzyn. Wyższa temperatura i w ogóle znaczniejsze wahania ciepłoty powodują wypustkowanie roślin bulwiastych i kłączastych, przez co tracą one na smaku. Piwnica ma być sucha i lepiej, jeżeli jest za sucha, tak że potrzebną wilgoć częstszem polewaniem jarzyn sprowadzać trzeba, niż gdyby miała być wilgotną, bo to powodowałoby gnicie i pleśnienie. Aby zapobiedz takim nieprzyjemnościom, musi mieć piwnica wentylacyę. Kto chce większe ilości jarzyn w piwnicy umieścić, musi przedewszystkiem podzielić miejsce. Buraki i rośliny korzeniowe mogą leżeć w większych kupach. Do układania jarzyn nadaje się najlepiej żółty piasek, który każdego roku musi być zastąpiony świeżym. Dla wszelkiego gatunku kapusty, endywii itd. robi się rodzaj grządek z piasku i układa poszczególne korzenie gęsto obok siebie. Jarzyny zielone zniesione z liśćmi muszą być po ułożeniu przez polewanie o ile możności należycie zwilżane, aby nie więdły. Jarzyny korzeniowe należy również od czasu do czasu zwilżać. *H. B.*

Ciepły napój dla bydła. Zwierzętom wystarcza za napój woda, ale nie należy sądzić, żeby im i co lepszego się nie zdało. W Anglii oddawna już upowszechnione jest pojenie krów dojnych odwarem z siana. Jest to herbata przyprawiona solą zamiast cukru, a że krowom smakuje i na zdrowie idzie, widać to z ich wyglądu w porównaniu z innemi. Dają także krowom odwar z sieczki i niektórych ogrodowizn, zwłaszcza marchwi. Krowy tuczą się wyśmienicie i dają mleka dwa razy tyle, co inne. Wygotowane siano lub słoma używane bywają na podściółkę. Zresztą i u nas przygotowanie odwaru za napój dla bydła jest znanem; nie mówimy też o niem jako o czemś nowem, czynimy tylko uwagę, żeby odwar podawany był lekko posolony, a powinien być dość mocny. Stosunek zachować należy następujący: do odwaru z cetnara siana w wiadrze wody dodaje się ćwierć funta soli. Siano powinno być w dobrym gatunku, nie stęchłe. *Iwski.*

Makuchy lniane. Dawno znanym, ale nie ocenianym należycie pokarmem posilnym, są makuchy lniane. Ich wielką wartość pożywną, ich smakowitość, ich zdrowotność zna prawie każdy gospodarz, a przecież zużywa się ich tak mało. Dobre makuchy lniane zawierają przeciętnie $2^{1}/_{2}$ razy tyle związków białkowatych i tłuszczowych, co owies i kukurydza, 2 razy tyle, co pszenica i poślad żytni, 3 razy tyle, co dobre siano łąkowe, cena zaś ich—stosownie do odległości stacyi kolejowej—wynosi 18—20 hal. za kilogram. Cyfry te powinien sobie każdy gospodarz wpisać do kalendarza i uwzględniać je przy każdem zakupnie paszy.

Wielu gospodarzy zaniedbuje jeszcze dawać cielętom po odłączeniu właściwy pokarm. A ile to cieląt ginie po odłączeniu każdego roku? A ile ich ma nędzny wygląd z powodu niedostatecznego pokarmu? Co się w tym czasie zaniedba, czem się zgrzeszy, to się później nie da nigdy naprawić. Bardzo wielu wie o tem, ale bardzo mało to uwzględnia. Zbliża się czas do skutecznego użycia makuchów lnianych. Zadawać je zaś najlepiej, jeżeli się sieczkę posypie mąką makuchową wraz z innym pokarmem posilnym i dobrze wymiesza. Stosownie do wieku i wielkości cielęcia daje się dziennie $^{1}/_{4}$—$^{1}/_{2}$ kg., jedno- i dwurocznym cielakom, $^{1}/_{2}$—1 kg. dziennie. Bardzo dobry skutek osiąga się również, jeżeli się krowom cielnym mniej więcej 14 dni przed i po ocieleniu dodaje mąki makuchowej do napoju. Napój ten bardzo smaczny i łatwo strawny wzmacnia bardzo krowy i ułatwia nadzwyczaj przebycie porodu, a i później nie tak łatwo ulegają krowy słabościom a szczególnie gorączkowym. Zresztą można makuchy polecić wszelkim rodzajom inwentarza, jeżeli się chce słabowite albo wycieńczone pracą zwierzęta domowe pokrzepić; w tym względzie oddają makuchy dawane przez dłuższy czas bardzo dobre usługi. *Czerny.*

Spasanie młodego koniczu. Wielu gospodarzy daje pierwszeństwo spasaniu młodego koniczu w jesieni przed tegoż koszeniem. Sądzą oni, że z tem połączone jest mniejsze niebezpieczeństwo dla młodych roślin, a oprócz tego i to, że zaoszczędza się przy tem koszta koszenia, suszenia i zwózki. Po spasieniu ma się korzeń lepiej rozwijać niż po skoszeniu; oprócz tego ma spasanie na gruncie jeszcze tę korzyść, że rośliny zostają przydeptane, wskutek czego w zimie nie wymarzają. Ale i przy spasaniu potrzeba zachować pewne ostrożności. Przedewszystkiem baczyć należy, aby lichy konicz nie był zbyt wcześnie spasany; nie powinno się również zbyt wiele zwierząt wypędzać do spasania, a wreszcie aby ono nie praktykowało do bardzo późnej jesieni, wreszcie aby pola koniczynowe nie stanęły nagie przed zimą. Najpóźniej z początkiem listopada należy spasania zaniechać. Na glebie pulchnej i lekkiej nie powinno sie spasać koniczu za pomocą owiec, ponieważ te zwierzęta za głęboko go wdeptują, odsłaniając korzenie i narażając na wpływ mrozów. Lepiej na takiej glebie paść bydło. *R. Zabłocki.*

Fiołki i konwalie są wdzięcznymi kwiatami pokojowymi, a teraz najstosowniejsza pora do sadzenia tychże. Fiołki umieszcza się w małych wazonikach i pozostawia aż do nastania mrozów na dworze; ale trzeba je zupełnie przykryć ziemią, tak żeby tylko listki z pod niej wyglądały, podlewać zaś starannie dopóki ciepło. Bulwki konwalii zasadzać najlepiej po trzy lub cztery w jednym małym wazoniku, napełnionym ziemią piaszczystą i ustawić po podlaniu w miejscu cienistem a chłodnem. Przeniósłszy rośliny do pokoju, potrzeba się postarać o odpowiednie dla nich miejsce. Najlepiej ustawić je na oknie, a gdzie są okna podwójne — w przestrzeni pomiędzy niemi, przedewszystkiem zaś na oknach ku południowi zwróconych.

Czyszczenie nożów i widelców. Aby przedmioty te utrzymać w stanie czystym i błyszczącym, jest na to sposób bardzo prosty i tani: rozkroić surowy ziemniak, zanurzyć powierzchniami przekroju w mączce ceglanej lub w sproszkowanem wapnie i wycierać noże lub widelce obiema połówkami ziemniaka.

Wrzody u kur. Jeżeli wrzody, pojawiające się na ciele kur, są drobne i występują jako pęcherzyki materyzujące, wystarczy smarowanie olejem karbolowym. Większe wrzody, tkwiące głębiej w skórze, rozmiękcza się najpierw za pomocą okładów z ciepłej breji. Dojrzałe wrzody otwiera się ostrożnie nacięciem ostrego scyzoryka i treść ich zwolna wydusza. Aż do zagojenia kładzie się na rany watę nasyconą olejem karbolowym. Na głowie około dzioba i oczu tworzą się u drobiu dość często t. z. wrzody skórne, jeżeli są małe, usunąć je łatwo za pomocą kamienia piekielnego, większe podwiązuje się cieniutką ale mocną nitką i odcina ostrym scyzorykiem. Z ranami powstałemi w ten sposób postępuje się, jak powyżej.

Znamiona zdrowych owiec. U zdrowych owiec muszą być oczy jasne i żywe. Błony śluzowe oczu nie powinny być białawe, lecz blado-różowe. Blade i wodniste błony śluzowe oczu są oznaką słabości, jak puchliny wodnej i innych. Złym znakiem jest również, gdy skóra jest bardzo blada, a wełna daje się łatwo wyciągać; zdrowe owce mają skórę czerwonawo-białą i lśniącą. Gdy wełna jest bez połysku i zdradza nieprzyjemną woń, jest to oznaką, że zwierzę nie jest zdrowe.

Narowiste woły zmusić do powstania. Aby to uczynić nie znają poganiacze zwykle innego środka jak barbarzyńskie znęcanie się nad upartem zwierzęciem. Znaną atoli jest rzeczą, że niektóre woły raczej zabić się dadzą, niż zmusić do powstania. Jest przecież środek całkiem niewinny, a działający natychmiast. Polega on na tem, że zwierzęciu wtyka się w oba nozdrza po garści ziemi. Niezwykłe uczucie w nosie przestrasza zwierzę tak mocno, że kichając gwałtownie, natychmiast zrywa się na nogi. Ale i tego środka należy używać rozsądnie i tylko w razie koniecznej potrzeby.

Maść na pęknięte kopyta. Bardzo skutecznym środkiem na popękane kopyta ma być miód z żółtym woskiem, które zmieszane w równych częściach stapia się na wolnym ogniu mieszając należycie. Powstałą masę nakłada się za pomocą pendzla z góry i z dołu na kopyto starannie odczyszczone, jakoteż w szpary i rysy. Kilkakrotne powtórzenie ma sprowadzać wyleczenie zupełne.

Na dyaryę u drobiu. Dobry środek na dyaryę jest zamieszka z mąki lub osypki zagniatanej zamiast wodą, gumą arabską rozpuszczoną we wodzie—zaś jako napój woda z witryolem żelaza.—W gorącej wodzie rozpuścić grudeczkę jak fasola witryolu żelaza i wlać do naczynia, z którego drób pije — dolewając około 12 litr (konewkę) wody. *M. S.*

Sadzenie drzew leśnych. Najstosowniejszą porą do sadzenia drzew leśnych jest bezsprzecznie wiosna a odnosi się to szczególnie do drzew liściastych, które w ciepłej jesieni rosną prawie aż do zimy, skutkiem czego mają korzenie delikatne mogące ucierpieć od mrozów szczególnie w ziemi przy sadzeniu rozpulchnionej. Tylko w gruntach suchych zasłoniętych od północy i wschodu flancowanie jesienne wyda pomyślne rezultaty. Sadzonki drzew iglastych nadają się lepiej do sadzenia jesiennego, bo przerwa w wegetacyi rozpoczyna się u nich znacznie wcześniej. Gospodarz chcący swój grunt zalesić, musi się liczyć z tymi własnościami drzew, nie będzie więc sadził drzew liściastych w jesieni, pomimo, że robotnik w tej porze

jest tańszy niż na wiosnę. W jesieni może jednak przygotować grunt do sadzenia wiosennego, może nawet wybrać dołki a co wpłynie bardzo korzystnie na wzrost drzew, bo ziemia wystawiona przez zimę na działanie powietrza wydobrzeje a pokarmy w niej zawarte zostaną uruchomione. *Czayk.*

Ceny zbożowe. *Wiedeń*, 15 październ. Pszenica na jesień 7·33 do 7·34. Pszenica na wiosnę 7·41 do 7·42. Żyto na jesień 6·55 do 6·56. Żyto na wiosnę 6·62 do 6·63. Kukurydza na wrzesień-październik 6·52 do 6·54. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 6·34 do 6·35. Owies na wiosnę 6·40 do 6·41. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—. Tendencya: Kukurydza stale, reszta silnie; pochmurno. Ceny za 50 kg.

Kraków, 14 października 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·30 do 16·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·40 do 14·10. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·— do 12·80. Owies z opłatą akcyzową od 13·50 do 13·90. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 14·—. Fasola od 14·—do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 5·— do 6·— Słoma od 4·— do 4·40. Koniczyna od 6·— do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·60 do 3·60. Jaja za kopę od 3·60 do 4·—. Masło za 1 klg. od 1·80 do 2·—. Masło za garniec od 6·50 do 7·30. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·40. Kapusty świeżej w głowach za kopę 1·60 do 4·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.

